Nr. 282. Kraków, wtorek 5 grudnia 1911. Rocznik XX.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. ameryk.

Tygodniowo w Krakowie 40 hal., z dostawą do domu 46 hal.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

# NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegramów: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, ulica Marka 21. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 hal. — Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 hal.

## Ustawa urzędnicza.

Ogłoszony świeżo projekt rządowy o awansie czasowym i pragmatyce służbowej wywoła w kołach urzędniczych zupełnie przeciwny efekt, aniżeli rząd przypuszczał. Zamiast uspokojenia i zadowolenia wywołał rząd swymi połowicznymi środkami jeszcze większe rozgoryczenie.

Zdaniem naszem, główny błąd w projekcie leży w tem, że robi sztuczną różnicę między — jak się wyrazimy — uczonymi, pół i ćwierćuczonymi urzędnikami. Jaka, pytamy się, jest w stosunkach służbowych różnica między urzędnikiem z wykształceniem akademickiem a urzędnikiem z ukończoną szkołą średnią? Zrozumiałem byłoby, gdyby np. projekt rezerwował wyższe posady dla urzędników o wyższem wykształceniu, ale w obrębie służby, w obrębie tej samej rangi, czy tego samego poboru płacy, nie powinny istnieć różnice co do czasu, w jakim ta ranga czy pobór mogą być osiągnięte. Co innego byłoby, gdyby np. postanowiono, że rangę od siódmej w górę mogą osiągnąć tylko urzędnicy o uniwersyteckiem wykształceniu, ale w obrębie rang od XI. do VII. nie powinny istnieć różnice co do czasu, w jakim odnośna płaca ma być osiągniętą.

Rząd postępuje wobec urzędników w analogiczny sposób, jak ze służbą. U tej wprowadził różnicę co do wliczenia lat służby i poborów między certyfikatystami a służbą wyszłą ze stanu prowizorycznego, powodując tem rozbicie i walkę; tak samo u urzędników tendencyą rządu jest utrzymanie i pogłębienie różnicy między akademikami, maturzystami itd., bez względu na to, że każdy z chwilą otrzymania urzędu wykonuje na nim taką pracę, jaką do urzędu, a nie do wykształcenia jest przywiązaną.

Awans czasowy, zawisły od różnych warunków, prawdopodobnie dalekim jest od spełnienia żądań urzędniczych. Jeżeli jednym z tych warunków ma być dobra kwalifikacya, a dotyczący urzędnicy na ułożenie tej kwalifikacyi nie mają żadnego wpływu, bo w odnośnej komisyi nie mają swych reprezentantów, to właściwie zostaje utrzymany stary stan rzeczy, w którym wyłącznie przełożony decydował o kwalifikacyi. Jak np. zapatrywać się na to, że tabela kwalifikacyjna zawiera w punkcie 7 pytanie co do „zachowania się“ urzędnika? Łatwo pojąć, że to pytanie może być i będzie z pewnością stosowane do zachowania się nietylko w urzędzie, a — co za tem idzie — będzie nowym środkiem w rękach przełożonych do kontrolowania sposobu myślenia i zachowania się politycznego podwładnych. Jeszcze więc jedna ilustracya do „swobód obywatelskich“, jakiemi rzekomo urzędnicy się cieszą.

Dotąd urzędnicy, z wyjątkiem kolejowych i pocztowych, grozili tylko, że będą się bronili, a bronią tą miał być opór bierny. Wiadomo też, że sama groźba była dostateczną, aby bar. Gautsch napadł na urzędników; projekt obecny usiłuje zupełnie udaremnić możliwość użycia tej broni. Jeżeli w ustępie o ogólnych obowiązkach urzędników powiada się, że „urzędnicy wy trzegać się mają wszystkiego, co mogłoby przeszkadzać normalnemu biegowi administracyi, to jasnem jest, co rząd rozumie pod „normalnym“ biegiem administracyi. Pytanie tylko, czy urzędnicy, mając do dyspozycyi przestarzałe i zdatne do swych celów obronnych regulaminy, będą mogli być pociągani do odpowiedzialności w innej drodze, aniżeli w drodze — psucia kwalifikacyi.

Urzędnicy od września domagają się poprawy bytu. Cel ten ma być osiągnięty obecnym projektem, który i dla braku czasu i z powodu połączenia go z planami podatkowymi nie ma widoków wejścia w życie z dniem 1 stycznia 1912 r. Jako środek tymczasowy ma rząd wypłacić urzędnikom i słożbie 2 stycznia dodatek drożyźniany w wysokości półrocznego dodatku aktywalnego, a potem nowa ustawa weszłaby w życie z dniem 1 lipca 1912 r. Pokrycie tego wydatku wymaga sumy 12½ miliona koron, która ma być pokrytą z zapasów kasowych w nadziei, że znajdzie się sposób „refundacyi“ tego wydatku. Z całej sytuacyi, jaką rząd swem dotychczasowem zachowaniem się zawinił, wątpliwem jest, czy ten środek doprowadzi do uspokojenia, czy urzędnicy i służba przyjmą ten „datek noworoczny“, nie mając żadnej gwarancyi, czy nawet ten nieodpowiadający ich życzeniom projekt rządowy stanie się do dnia 1 lipca ustawą, szczególnie ze względu na nieznośne połączenie go z nienawistnymi podatkami.

## Haniebna polityka.

(Z Dumy rosyjskiej).

Jak wiadomo naszym czytelnikom, haniebny proces przeciwko posłom socyalno-demokratycznym 2 giej Dumy został oparty na „dowodach“, dostarczonych i spreparowanych przez prowokatora Brodzkiego, który dziś sam się do tego przyznaje. Skazani posłowie socyalistyczni jeszcze duszą się i umierają po katorgach i więzieniach.

Korzystając z rewelacyj Brodzkiego, S. D. frakcya w 3 ciej Dumie wniosła interpelacyę, żądając ponownego rozpatrzenia sprawy socyalno-demokratycznych posłów.

3 cia Duma, w której rej wodzą czarnosecińcy, nacyonaliści i październikowcy, postarała się naturalnie zatuszować sprawę.

Interpelacyi — wbrew regulaminowi — nie ogłoszono. Wstaje zaś poseł Kamienskij i żąda imieniem październikowców i nacyonalistów, by interpelacyę omawiano na tajnem posiedzeniu, gdyż sprawa soc.-dem. posłów była w swoim czasie rozpatrywana w 2-giej Dumie również na tajnem posiedzeniu.

Głosy z prawicy: Słusznie!

Z lewicy: Hańba!

Posłowie soc.-dem. protestują i żądają przedewszystkiem odczytania interpelacyi.

Głosy z prawicy: „Milczeć katorgo!“

Wreszcie prezydent Rodzianko ustępuje. Interpelacya przy piekielnym wrzasku prawicy się odczytuje.

Rodianko komunikuje następnie, że własną władzą zarządza posiedzenie tajne.

— Proszę o głos w sprawie formalnej — żąda poseł tow. Gegeczkori.

— Precz! — krzyczy prawica — pędzić go precz!

Podczas posiedzenia tajnego zabiera głos poseł soc.-dem. Gegeczkori. Energicznie protestuje przeciw uchwale Dumy.

„Sądzę, że dzisiejsza uchwała jeszcze bardziej wyjaśnia prawdziwą istotę działalności tej Dumy (Prawica hałasuje, głos z lewicy: „Jezuici!“) Zresztą w danym wypadku uchwałą o tajności posiedzenia potwierdzacie nasze oskarżenie, które rzu-

ANATOL FRANCE.

## Cud biskupa Mikołaja.

3

(Ciąg dalszy).

Działo się to za czasów, kiedy złe duchy częściej, niż obecnie, wtrącały się do codziennego życia ludzi. Zamieszkiwały one wszystkie niemal domy, a przykucnąwszy w jakimś garnku lub solniczce, pilnie śledziły za każdym krokiem ludzkim i nie omijały sposobności skusić swe ofiary i sprowadzić je z drogi cnoty. Często ukazywały się również prawdziwym chrześcijanom i dobre duchy.

Oto dyabeł, wielkości orzecha laskowego, ukryty w kominku między głowniami, w te słowa odezwał się do świątobliwego biskupa:

— Mikołaju, rzuć okiem na tę kadź, która stoi tam w kącie; zasługuje ona na twą uwagę, mieści bowiem w sobie najprzedniejszą w całem państwie marynatę. Kadź ta, twierdzę stanowczo, jest pod każdym względem wzorową. Pan Garum, gospodarz tego domu, nabył ją od znakomitego bednarza, a nie zaniedbał jej nasycić dymem jałowca, tymianku i rozmarynu. Wiedz i to, że pan Garum nie ma sobie równego w znawstwie mięsa; ze wszystkich najlepiej umie wypuszczać krew, wyjmować kości i ćwiartować; posiada on tajemniczy przepis konserwowania mięsa przez moczenie go w rozmaitych rozczynach, które nadają marynacie rozkoszny zapach. Żaden masarz nie umie, jak Garum, poprawiać smaku, zagęszczać, usuwać pianę i odcedzać marynatę. Zażądaj marynaty z tej kadzi, a przekonasz się, że nigdy nie jadłeś takiego specyału.

Z całego przemówienia, a szczególnie po skrzypiącym jak piła głosiku, poznał biskup, że ma do czynienia z dyabłem. Uczynił więc znak krzyża i natychmiast usłyszał piekielny trzask: to dyabeł pękł, rozerwany na drobne cząsteczki. I oto zjawił się skąpany w strudze niezmierskiego światła anioł i rzekł:

— Umiłowany przez Boga Mikołaju! Dowiedz się, że w kadzi tej leżą od siedmiu lat trzej zamarynowani chłopcy. Rzeźnik Garum poćwiartował te niewiniątka i zamarynował je. Powstań, Mikołaju i módl się, abyś mógł je wskrzesić. Pan, który cię umiłował za twą świątobliwość, powróci im życie. Bądź ich orędownikiem!

Wtem wszedł do izby dyakon Modern, lecz nie widział anioła, ani też głosu jego nie słyszał, gdyż nie był jeszcze dość świątobliwym, aby mógł obcować z duchami niebieskimi.

— Mikołaju, sługo boży — ciągnął dalej anioł — połóż dłonie twe na kadzi, a powstaną poćwiartowane niewiniątka!

Świątobliwy biskup, przejęty uczuciem trwogi, miłosierdzia i nadziei, wzniósł dziękczynne modły. Ujrzawszy wchodzącego z dzbanem wina Garuma, surowym głosem rozkazał:

— Garumie, zdejm z kadzi przykrywę!

Jakby rażony piorunem, zdrętwiał zbrodniarz i opuścił na podłogę dzban z winem.

Biskup rozpostarł nad kadzią swe ręce i zawołał:

— Dzieci, wstańcie!

I oto przykrywa spadła, a z kadzi wyszli trzej chłopcy.

— Dzieci — rzekł biskup — chwalcie Pana, który swojemi rękami raczył powrócić was do życia z kadzi tej, w której byliście zamarynowani. A ty, okrutny Garumie, poznaj tych troje niewiniątek, którym zadałeś przed siedmiu laty tak straszliwą śmierć. Uczyń wysiłek, abyś mógł znienawidzić swą zbrodnię, ukorz się przed Panem, a przez pokutę i post wybłagaj odpuszczenie grzechu.

Nieprzytomny z przerażenia Garum wybiegł z izby i znikł w ciemnej czeluści nocy.

II.

Biskup ucałował wskrzeszone dzieci i jął je łagodnie rozpytywać o szczegóły ich męczeńskiej śmierci. Opowiedziały, jak Garum, spetkawszy je na polu podczas zbierania pokłosia, zwabił do swej gospody, upoił winem i śpiącym podciął gardła.

Ubrane były w te same łachmany, jakie miały na sobie w dniu śmierci, a zaraz po wskrzeszeniu przybrały właściwy sobie wygląd nieśmiałych dzikusów.

Najstarszy z trójki Maksym był synem jakiejś szalonej kobiety, która podczas wojny dosiadła osła i włóczyła się za wojskiem. W nocy wypadł z kosza, w którym go matka woziła, i został na drodze. Od tego czasu żywił się jedynie kradzionymi z ogrodów owocami. Ghudy, mizerny Robin ledwo zachował pamięć o swych rodzicach. Byli to ubodzy chłopi-górale. którzy czy to z nędzy, czy ze skąpstwa pozbyli się ciężarów rodzicielskich, odniósłszy go, jak zbyteczne szczenię, do odludnego lasu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

**Od 1 grudnia 1911 r. wychodzi „Naprzód“ w objętości 8 stron codziennie.**

Szanownych Abonentów upraszamy o odnowienie prenumeraty na miesiąc grudzień. — Prenumerata **nie** została podwyższona.

camy rządowi i jego ajentom. Poparliście nas (Hałas). Jesteśmy przekonani, iż kraj zrozumie, że tam, gdzie 3 cia Duma na rozkaz rządu się ukrywa i stara się wszystko zatuszować, tam widocznie sprawa jest nieczystą. Popełniliście największą zbrodnię (śmiech na prawicy); ciężką hańbą spadnie ona na Was.

W rezultacie tow. Gegeczkori cofa interpelacyę. Losy tej ostatniej nie są jednak przesądzone, gdyż socyalni demokraci chcą ją wnieść powtórnie.

## Zapowiedź przełomu w Belgii.

Gdy w końcu czerwca ustąpił belgijski premier Schollaert i jego miejsce zajął de Broquerille, liberali i socyaliści zaczęli energicznie się domagać rozwiązania Izby i rozpisania nowych wyborów; wiedzieli bowiem, że opinia publiczna coraz bardziej odwraca się od rządzącego klerykalizmu.

Naturalnie rząd się temu sprzeciwiał.

Lecz oto 15 b. m. dość niespodziewanie oświadczył p. Broquerille na posiedzeniu Izby, że na podstawie nowego spisu ludności ułoży nowy podział okręgów wyborczych i wówczas przedstawi królowi propozycyę rozwiązania Izby.

Przypomnijmy, że jeszcze w czerwcu p. Broquerille nie chciał nic słyszeć o rozwiązaniu, twierdząc, iż jest to „prerogatywa korony", i że rząd ani nie chce ani nie ma prawa wtrącać się do tych rzeczy.

Dziś widocznie p. Broquerille zmienił zapatrywania na belgijskie prawo państwowe, co też dosadnie wyśmiał w Izbie tow. Vandervelde. Lecz dlaczego? Czy dlatego, że — jak twierdził obrońca rządu Waeste — sprawą jeszcze „nie dojrzała".

Przyczyny są takie. Przedewszystkiem przez dłuższy czas trwały rozterki w partyi klerykalnej — w sprawie np. tego, jaką metodą należy zwalczać blok liberalno socyalistyczny. Rozdzierana z wewnątrz partya nie mogła stanąć przed wyborcami. I dopiero, gdy 15 października przy wyborach do rad gminnych, klerykali ponieśli dotkliwą porażkę, gdy opinia publiczna niedwuznacznie wypowiedziała się przeciw klerykałom — dopiero wówczas ucichły nieco spory wewnętrzne, i stawało się coraz bardziej moralną niemożliwością dla klerykałów dalej trzymać ster rządów, nie odwoławszy się do głosu wyborców.

Przywódca liberałów Hymans dobitnie sprecyzował sytuacyę w ten sposób:

„Klerykali są rozbici. Są pozbawieni wszelkiego autorytetu moralnego. Ich kurczowe trzymanie się rządów jest panowaniem przemocy wbrew woli ludu".

Wówczas p. Broquerille przypomniał sobie, że według prawa przypaść powinien jeden mandat na 40 tys. wyborców i że wobec tego na podstawie nowego spisu ludności należy powiększyć istniejącą liczbę mandatów (168) o 16 lub 18.

Oczywiście teraz geometrzy wyborczy zasiądą do opracowania najdogodniejszego dla klerykałów podziału okręgów.

Wątpimy, czy to pomoże. Oburzenie szerokich kół ludności na rząd jest zbyt wielkie. Gdy pewna deputacya konsumentów przybyła do ministra rolnictwa, prosząc o zmianę w dotychczasowej polityce celnej, wygładzającej ludność, p. minister oświadczył, że ciężar ceł nietylko nie zostanie zmniejszony, lecz przeciwnie zostanie zwiększony, przedewszystkiem na środki spożywcze.

Tak rzekł pan minister. Słowa te rozlegną się gromkiem echem po kraju i popularności klerykalnym rządom nie przysporzą.

Broquerille chce jeszcze dotrwać do 2 czerwca 1912 r. Być może mu się to nawet uda. Dzień porachunku się zbliża.

## O podwyższenie pauszali urzędników sędziowskich.

Poseł dr Zygmunt Marek wniósł w parlamencie następującą interpelacyę do ministra sprawiedliwości:

Wedle punktu 5 reskryptu ministerstwa sprawiedliwości z 30 listopada 1865, L. 10377 (Kaserer, tom III., str. 475) wynosi w końcowym ustępie dodatku do tego reskryptu na str. 476 tomu III. Kaserera obliczony pausza1 indywidualny dla urzędników sędziowskich:

dla VI., VII i VIII. rangi . 3 K 92 h miesięcznie
„ IX. rangi . . . . 2 „ 80 „ „
„ X. i XI. rangi . . . . 2 „ 10 „ „

Wbrew temu wyraźnemu przepisowi urzędnicy sędziowscy różnych rang c. k. sądu krajowego karnego w Krakowie otrzymywali tytułem pauszalu indywidualnego kwoty znacznie mniejsze, a to przez cały szereg lat.

W dniu 6 kwietnia 1911 wnieśli urzędnicy ci do prezydyum sądu krajowego wyższego w Krakowie prośbę o dodatkowe wypłacenie im różnicy między normalnym a przez nich pobieranym uszczuplonym pauszalem osobistym za czas ubiegły.

Prezydyum tego sądu reskryptem z 30 lipca 19 1. Pr. 5491/14. Ks./11, prośbę powyższą odrzuciło, z tego powodu, „że rzeczą ich (urzędników) było, gdy nie otrzymywali pełnego pauszalu, przedstawić we właściwym czasie swoje żądanie".

Z uwagi na to, że owa różnica między normalnym a uszczuplonym pauszalem osobistym za czas ubiegły wynosi u poszczególnych urzędników kwotę od 100 do 00 K, co w dzisiejszych czasach drożyzny znaczną reprezentuje sumę,

z uwagi, że urzędnicy ci żądanie swoje opierają na rozporządzeniu ministeryalnem, które samo prezydyum Sądu wyższego w Krakowie w całej pełni co do wysokości pauszalu uznało i takowy im od 1 maja, względnie 1 września 1911 wypłacać poleciło,

z uwagi wreszcie, że urzędnikom w ten sposób pokrzywdzonym przysługuje prawo dochodzenia w drodze sporu przeciw Skarbowi Państwa w ciągu lat 30 ich pretensyi o zwrot niedopłaconych za ubiegłe lata pauszali,

zapytujemy: „Czy Wasza Ekscelencya gotów jest sprawę tę rozpatrzeć i zarządzić, aby wszystkim urzędnikom sędziowskim okręgu krakowskiego — tak tym, co wnieśli podanie z 6 kwietnia 1911 do Prezydyum c. k. Sądu krajowego wyższego w Krakowie, jak i tym, co podania takiego nie wnieśli — wypłaconą została różnica między normalnym a pobieranym przez nich uszczuplonym pauszalem osobistym za czas ubiegły?"

## Przeciwko wywłaszczeniu szkoły polskiej na Śląsku.

(List z parlamentu).

Polscy posłowie socyalno-demokratyczni wnieśli na posiedzeniu Izby poselskiej z 1 b. m. obszerną interpelacyę, trzymaną w tonie bardzo ostrym, w sprawie zwinięcia istniejącej dotąd w Sibicy koło Cieszyna polskiej jednoklasowej szkoły i zamienienia jej na czteroklasową szkołę niemiecką, oraz w sprawie umowy, jaką niemiecki "Schulverein" narzucił gminie co do sposobu użytkowania budynku szkolnego.

Sprawa ta znaną już jest czytelnikom z artykułu tow. Orszawy w piątkowym numerze "Naprzodu". Interpelacya przytacza na wstępie uchwałę śląskiej Rady szkolnej krajowej, powziętą na posiedzeniu we wrześniu 1911 r., która brzmi:

„Rozszerzyć dotychczasową publiczną szkołę ludową jednoklasową w Sybicy na czteroklasową od terminu dostarczenia odpowiednich lokalności szkolnych i zaprowadzić równocześnie w tej szkole język wykładowy niemiecki, uwzględniając język polski jako obowiązkowy przedmiot nauki w klasie drugiej, trzeciej i czwartej, oraz jako język do porozumiewania się (Vermittlungssprache) w klasie pierwszej".

Uchwała ta stoi w rażącej sprzeczności z obowiązującą w Austryi państwową ustawą szkolną i z § 18 śląskiej ustawy szkolnej z dnia 6 listopada 1901 r., Dz. ust. i rozp. kraj., według których prawo zwijania istniejącej już szkoły przysługuje jedynie ministerstwu oświaty i wyznań.

Śląska c. k. Rada szkolna krajowa rozmyślnie i wbrew prawu zaniedbywała szkołę polską w Sibicy i mimo żądań obywateli nie chciała jej rozszerzyć.

## Dzieje ruchu rewolucyjnego w Rosyi.

(Z powodu książki Ludwika Kulczyckiego: Rewolucya rosyjska).

3

(Ciąg dalszy.)

Zamach Karakazowa był pierwszą w Rosyi próbką carobójstwa, dokonaną przez rewolucyonistów (dawniej uprawiali to rzemiosło "najwiernopoddańsi" dworzanie), ale wywołał przeciwko sobie oburzenie „opinii publicznej", nawet Hercena. Organizacya zaś Nieczajewa godna jest uwagi z powodu osobistości swego twórcy. Nieczajew był człowiekiem o zdumiewającej, kolosalnej energii: później — siedząc już w twierdzy Piotra i Pawła — pozyskał sobie wszystkich żołnierzy, którzy go pilnowali, przez nich utrzymywał stosunki z „Narodną Wolą" i ważył w swej posępnej, namiętnej duszy zuchwały plan: aresztowania cara, gdy przybędzie do twierdzy na nabożeństwo, i zmuszenia go do ogłoszenia konstytucyi. Poglądy Nieczajewa tchnęły jakąś pierwotną dzikością i powiedzielibyśmy, że było to niby zaszczepienie socyalistycznej płonki na mongolskiem drzewie. Dość zaznaczyć, że Nieczajew uznawał rozbójników za jedynych prawdziwych rewolucyonistów w Rosyi!

Tymczasem wyrastało młode pokolenie, które dało nowy, daleko silniejszy, niż w 7 dziesięcioleciu, rozpęd ruchowi rewolucyjnemu. Około r. 1874 socyalizm stał się masowym ruchem młodzieży rosyjskiej. Socyalizm ten miał przeważnie cechy anarchistyczne czy półanarchistyczne; gardzono nietylko państwem rosyjskiem, lecz państwem wogóle, nietylko rządem despotycznym lub burżuazyjnym, lecz wszelkim rządem, nawet robotniczym; jedyny ustrój polityczny, ceniony przez młodych rewolucyonistów rosyjskich, była to „federacya niezależnych gmin, rozsadzająca granice wszystkich państw historycznych. Rewolucya ludowa — w Rosyi i gdzieindziej — ma zburzyć wszelkie urządzenia starego świata, aby na ruinach zakwitło nowe życie: bezpaństwowe i bezpańskie, oparte na braterstwie i wspólności. Największy wpływ na młodzież rosyjską wywierał pełen światoburczej namiętności, żagiew buntów ludowych we Włoszech i w Hiszpanii rozpalający — Bakunin, który rzucił młodzieży hasło, aby, wzgardziwszy urzędową, uniwersytecką nauką, „szła między lud" (idti w narod). Mniejszy był wpły Ławrowa, abstrakcyjnego myśliciela, który wszystko opierał na propagandzie zasad, zalecał gruntowne — umysłowe i moralne — przygotowanie się do rewolucyi. Najmniej miał wpływu Tkaczew i jego grupa (do której należał żyjący dziś jeszcze Polak, tow. Turski): Tkaczew kładł nacisk na stronę polityczną socyalizmu, drwił z żywiołowej rewolucyi i żądał, by rewolucyoniści „robili", by tworzyli ścisłą organizacyę, zmierzającą do pochwycenia władzy w najbliższej przyszłości.

Później dopiero idee Tkaczewa zdobyły większy oddźwięk — w "Narodnej Woli". Ale pomimo wszystkich tych różnic — i Bakunin, i Ławrow, i Tkaczew w jednem byli zgodni: w „narodniczeskich" poglądach na społeczne stosunki w Rosyi, t. zn. wierzyli, że gmina wielkoruska może być podstawą socyalistycznej przebudowy Rosyi, że Rosya może ominąć — ekonomicznie i politycznie — okres burżuazyjny. Poza powyżej wymienionymi działaczami, wielki wpływ wywierał na młodzież również Michajłowskij, znakomity publicysta, swemi pracami krytycznemi i socyologicznemi w „Otieczestwiennych zapiskach".

Młodzież „poszła między lud", przyczem zaznaczyć należy, że głównym celem jej było zdobycie włościaństwa; na robotników, jako stosunkowo nielicznych i nie tworzących, jak się wydawało ówczesnym działaczom, czegoś odrębnego od włościaństwa — mniej zwracano uwagi. Młodzież nie tworzyła jednolitej organizacyi, było dużo kółek, które porozumiewały się między sobą, kiedy i jak chciały; propaganda wśród ludu była dorywcza, bezładna. Nastąpił pogrom: olbrzymie aresztowania, które doprowadziły do procesów 50 ciu i 193-ch; co gorsza, ujawniła się zawodność nadziei, że włościaństwo przyjmie agitatorów z otwartemi ramionami; póki chłopu mówiono o podatkach, o braku ziemi i t. p., potakiwał, ale socyalizmu nie rozumiał, cara o nic nie oskarżał, do buntów się nie rwał. Większe powodzenie miała działalność wśród robotników, których niezadowolenie wyrażało się w dość licznych strejkach; z pośród robotników, pozyskanych dla sprawy, wyłoniło się kilku wybitnych działaczy, jak Szczepan Chałturin. Chałturin był jednym z założycieli ciała robotniczej organizacyi („Północno-Rosyjskiego Związku Robotniczego"), która — ku zdziwieniu „narodników" — wystawiła nawet program polityczny. Później Chałturin przerzucił się do teroru i był sprawcą słynnego wybuchu dynamitowego w „Pałacu Zimowym".

(Ciąg dalszy nastąpi). *Res.*

Dzięki temu tylko na 400 dzieci sibickickich w wieku szkolnym, zaledwie 74 uczęszczać mogło do szkoły w ojczystej gminie, podczas gdy wszystkie inne chodzić musiały do szkół w Cieszynie. Z tego 154 dzieci chodziło do szkół niemieckich publicznych lub prywatnych, 43 chodziło do miejskiej szkoły utrakwistycznej niemiecko-polskiej, ale 106 dzieci uczęszczało do polskiej szkoły prywatnej w Cieszynie, utrzymywanej przez „Macierz szkolną“. Mimo to obecnie, gdy nareszcie przystąpiono do rozszerzenia szkoły w Sibicy, uchwaliła c. k. Rada szkolna krajowa zupełnie bezprawnie zamknąć istniejącą szkołę polską a założyć nową szkołę niemiecką. Bezprawne to rozporządzenie c. k. Rady szkolnej krajowej na Śląsku staje się jeszcze jaskrawszem, jeżeli się zważy towarzyszące mu okoliczności. Oto gmina Sibica, opanowana przez niemieckich pachołków kapitalistycznych, nie ma za co i nie chce wybudować budynku szkolnego, jakkolwiek w gminie tej opłaca podatki kilka bogatych przedsiębiorstw fabrycznych i kolej korzycko-bogumińska. Wyzyskało tę okoliczność niemieckie „Tow. Szkolne“ („Schulverein“) w sposób niemoralny i niegodziwy. Dowodem tego następujący zapis dłużny, uchwalony na posiedzeniu wydziału gminnego w Sibicy dnia 11 sierpnia 1910 roku sześciu tylko głosami przeciwko czterem:

„Skrypt dłużny. Gmina Sibica potwierdza niniejszem, że otrzymała od niemieckiego „Schulvereinu“ w Wiedniu gotówkę 25.000 K, wyraźnie dwudziestupięciu tysięcy koron, tytułem pożyczki i przyjmuje na siebie zobowiązanie, że wypożyczonej kwoty użyje na budowę gmachu szkolnego, na adaptacye budynku szkolnego.

Pożyczka ta pozostaje nieoprocentowaną i niewypowiedzialną dopóty, **dopóki** w zastawem obciążonym budynku szkolnym gminy Sibicy **udzielać się będzie nauki, wraz z nauką religii, wyłącznie w języku niemieckim; języka polskiego zato uczyć się będzie w klasie pierwszej jedynie jako języka celem porozumienia się z dziećmi, w klasach wyższych jako obowiązkowego przedmiotu naukowego; dopóki nauczyciele, proponowani przez gminę, posiadać będą świadectwo seminaryum nauczycielskiego z językiem wykładowym niemieckim; dopóki wkońcu gmina starać się będzie o umieszczenie niemieckiego ogródka dziecięcego.**

Natomiast na wypadek, gdyby w tym budynku szkolnym nie udzielano już nauki, wraz z nauką religii, w języku wyłącznie niemieckim, wyjąwszy określoną powyżej naukę języka polskiego, gmina Sibica obowiązuje się zwrócić niemieckiemu „Schulvereinowi“ lub jego następcy prawnemu w Wiedniu, na każdorazowe ich wezwanie udzieloną jej pożyczkę wraz z 5 proc. odsetkami, od dnia nastania powyższych warunków.

Gmina Sibica obowiązuje się dalej pokryć z własnych funduszów, względnie zwrócić niemieckiemu „Schulvereinowi“, koszta, stemple i należytości, połączone z wystawieniem tego dokumentu, tudzież z wystawieniem pokwitowań odsetek i kapitału, oraz wszystkie koszta, połączone ze ściągnięciem kapitału; wreszcie należytość intabulacyjną.

Wkońcu gmina Sibica zobowiązuje się pod rygorem również natychmiastowego zwrotu pożyczki, że zastawem obciążony budynek ubezpieczy od ognia w śląskim Zakładzie ubezpieczenia krajowego w Opawie przynajmniej na kwotę 25.000 K, że starać się będzie o nieprzerwane trwanie tego ubezpieczenia i że wykonanie tego zobowiązania wykaże niemieckiemu „Schulver inowi“ na każde jego wezwanie.

Celem zabezpieczenia wypożyczonego kapitału w kwocie 25.000 koron wraz z 5 proc. odsetkami i innemi zobowiązaniami pobocznemi, nie mającemi ustawowego prawa zastawu, aż do wysokości 1000 kor., wyraźnie tysiąca koron, gmina Sibica udziela hipoteki na realności lwh. 160 gminy katastralnej Sibicy i zezwala, żeby na podstawie tego skryptu dłużnego, bez dalszego porozumienia się z gminą zostało zahipotekowane prawo zastawu dla pożyczki 25.000 K na rzecz niemieckiego Schulvereinu.

We wszystkich sporach, wynikających z tego stosunku pożyczkowego, poddaje się dłużnik i wierzyciel kompetencyi c. k. sądu powiatowego w Wiedniu w Śródmieściu, bez względu na wysokość zaskarżonej kwoty.

Orzekanie, czy i odkąd nie udziela się nauki wyłącznie w języku niemieckim, względnie — kiedy przekroczono ustanowione w ustępie drugim tego dokumentu postanowienia wyjątkowe co do używania języka polskiego, przysługuje wyłącznie niemieckiemu Schulvereinowi, albo jego następcy prawnemu.

Jako dowód prawomocności tej umowy służą podpisy Wydziału gminnego i **zgoda śląskiego Wydziału krajowego**“.

Jeżeli się porówna wymienioną na początku uchwałę śląskiej c. k. Rady szkolnej krajowej z powyższym skryptem dłużnym, to widzi się uderzającą zgodność obydwu tych aktów i trzeba uznać, iż uchwała c. k. Rady szkolnej doszła zbyt widocznie do skutku pod wpływem niemieckiego Schulvereinu“.

Kontrakt ten, który pozbawia gminę swobodnego rozporządzania swoim majątkiem i nakłada na nią ogromne ciężary, jest nietylko sprzeczny z ustawą, ale jest także w wysokim stopniu niemoralny.

Wobec tego zapytują interpelanci ministra oświaty i wyznań, czy nie byłby skłonny: 1. znieść zaczepione orzeczenie śląskiej c. k Rady szkolnej, jako niezgodne nietylko z ustawami zasadniczemi państwa i śląską ustawą szkolną, ale także z najprostszemi pojęciami kulturalnemi i moralnemi, oraz z uznanemi zasadami publicznego nauczania i wychowywania; 2. skłonić c. k. Radę szkolną krajową na Śląsku, aby istniejącą jednoklasową szkołę w Sibicy zamieniła na szkołę czteroklasową z polskim językiem wykładowym, zaprowadzając w niej równocześnie obowiązkową naukę języka niemieckiego; 3. skłonić c. k. Radę szkolną krajową na Śląsku, aby wyjednała dla gminy Sibicy odpowiednią pożyczkę z funduszów krajowych lub państwowych na wystawienie budynku szkolnego“.

Zaznaczyć należy, że w tej samej sprawie interweniowało prezydyum „Koła Polskiego“ u prezydenta ministrów i u ministra oświaty. Dr Husarek, Lwowianin, przyrzekł podobno, że sprawę „zbada“. Żeby się tylko na badaniu nie skończyło. Opinia publiczna w całej Polsce powinna w tym wypadku zażądać od „Koła Polskiego“, aby pokazało nareszcie, czy ma ono jakiś wpływ i znaczenie, albo nie. *T. R.*

## Obrady nad ustawą urzędniczą.

**Wiedeń.** Na sobotniem posiedzeniu komisyi spraw urzędniczych przyjęto paragrafy przedłożenia od 25 do 30 wedle propozycyi rządu.

Do § 28 (posłuszeństwo w służbie) postawił poseł tow. Moraczewski następujący dodatek: „Urzędnik może się użalić przeciwko zarządzeniu służbowemu swego przełożonego, ale nie ma to mocy odraczającej“.

Dodatek ten uchwalono.

Następnie załatwiła komisya II rozdział przedłożenia o pragmatyce służbowej.

Przy § 31, dotyczącym zachowania się urzędnika w służbie i poza służbą, poseł tow. Glöckel postawił dodatek:

„Urzędnik ze względu na swój służbowy stosunek nie może być krępowany w wykonywaniu swych praw obywatelskich“.

Wniosek ten uchwalono 17 głosami przeciw 17. Przewodniczący bar. d'Elvert dyrymował za wnioskiem.

Minister spraw wewnętrznych Heinold z całą stanowczością oświadczył się za zachowaniem brzmienia przedłożenia rządowego, wedle którego urzędnicy państwowi bezwarunkowo nie mają być, jak twierdzą, zdegradowani do rzędu obywateli II klasy. Urzędnik państwowy, jak każdy obywatel, jest w pełni wykonywania swych praw obywatelskich, ale rząd musi obstawać przy swojem stanowisku i pod żadnym warunkiem nie zgodzi się, aby tak w służbie ja i poza służbą, urzędnik nie zachowywał się z pewną koniecznąrezerwą. Komisya, uchwalając coś przeciwnego, powoduje narażanie na szwank szybkie przeprowadzenie ustawy.

Przy § 35 (podniesienie zażaleń w drodze służbowej i poza służbą) przyjęto dodatek posła Pachera, że przez to prawo petycyjne urzędników nie może być narażone, mimo, że reprezentant rządu dodatkowi temu się sprzeciwił.

Przy §§ 44 i 45 zgłoszono także poprawki. Paragrafy te zezwalają na przyjęcie pobocznego zajęcia przez urzędnika, a mianowicie że rząd centralny wyjątkowo zezwolić może na przyjęcie bezpłatnego kierownictwa towarzystwa akcyjnego albo innego ekonomicznie obliczonego na zysk, jeżeli towarzystwa te leżą w interesie państwa, lub mają na celu sprawy humanitarne albo gospodarcze stosunki urzędnicze.

Poseł tow. Moraczewski oświadczył się przeciw temu paragrafowi.

Poseł Stesłowicz proponował, aby odstąpić od konieczności zezwolenia, jeżeli chodzi o sprawy humanitarne, lub sprawy, dotyczące stosunków gospodarczych urzędników publicznych.

Przyjęto wniosek pos. Stesłowicza; wniosek pos. Moraczewskiego odrzucono.

## Wojna włosko-turecka.

Sytuacya na polu bitwy jest ciągle niewyjaśnioną. Codziennie ogłasza włoska agencya Stefaniego telegramy o nowych „zwycięstwach“, ale nikt już tym doniesieniom nie wierzy; tak samo krytycznie przyjmuje się wiadomości ze strony tureckiej. Sytuacya Włochów w Tripolisie nie musi być dobrą, co wynika z tego, że mimo przestróg całej Europy ciągle głoszą potrzebę zaatakowania portów tureckich. Gdyby Włosi mieli szanse zdobycia Tripolisu, nie potrzebowaliby narazić się Europie, tem bardziej, że niebawem będą musieli odwołać się do niej o pożyczkę.

Porzuciwszy pod presyą mocarstw zamiar bombardowania Dardanelów, Włosi głoszą, że przystąpią do ataku na porty tureckie, głównie Salonikę, a już zaczęli atak na nieobronne miasta nad morzem Czerwonem. Atak na Salonikę mógłby mieć nieobliczalne następstwa, ponieważ miasto to jest centrum handlu europejskiego, a zamknięcie portu przez okręty włoskie, podcięłoby ten handel w zupełności. Zważyć też należy, że Salonika jest punktem wyjścia ruchu wolnościowego w Turcyi i że dotąd jest siedzibą centralnego komitetu młodotureckiego, zatem obrona miasta byłaby dla Turków niejako punktem honoru.

Poza tem ciągle powtarzają się wiadomości o prowokacyach włoskich wobec Austryi. Po ostrzeliwaniu austryackiego okrętu pasażerskiego „Marta Washington“ przychodzi wiadomość o bombardowaniu bez potrzeby konsulatu austryackiego w Tripolisie, a wszystkie doniesienia stwierdzają, że oficerowie włoscy prą do wojny z Austryą w nadziei zapewne, że na tym przeciwniku zdobędą większe sukcesy niż na Turkach. To postępowanie Włochów daje pismom austryackim, stojącym w usługach partyi wojennej sposobność do nawoływania o natychmiastowy porachunek, a ogółem podjudzania z jednej i z drugiej strony wytworzyły atmosferę, która utrudnia utrzymanie pokoju, mimo — jak zapewniają — chęci dyplomacyi uniknięcia wojny.

*(Telegramy).*

**Rzym.** Agencya Stefaniego donosi z Tripolisu: W piątek prawe skrzydło frontu wschodniego zaatakowało nieprzyjaciela, aby poprawić swoją pozycyę. Atak na bagnety, poprzedzony salwą z dział, udał się i nieprzyjaciel cofnął się. Włosi stracili 8 zabitych i 18 rannych. Straty nieprzyjaciela nie są znane, muszą być jednak znaczne.

Na Henni napadli Turcy, zostali jednak odparci.

**Rzym.** Agencya Stefaniego donosi z Tripolisu: Korespondent „Temps'a“ Jean Carrere został w piątek w nocy napadnięty i zraniony sztyletem w łopatkę i szyję. Sprawca umknął. Przypuszczają, że był on nasadzony przez młodoturków, albowiem Carrere i konsul francuski otrzymali w ostatnich czasach listy z pogróżkami.

### Atak Turków.

**Rzym.** Agencya Stefaniego donosi z Derny pod datą sobotnią: Trzy kolumny Turków i Arabów, razem około 1000 ludzi, zaatakowały włoski front południowy, lecz silny ogień artyleryi odrzucił je.

### Protest Turcyi.

**Konstantynopol.** Słychać, że Porta zaprotestowała u mocarstw przeciw bombardowaniu niebronionych miast nadbrzeżnych Mokki i Szeich Saidu, gdyż sprzeciwia się ono prawu międzynarodowemu.

## Gminna reforma wyborcza.

### Z posiedzenia komisyi statutowej.

Całe sobotnie posiedzenie komisyi statutowej krakowskiej Rady miejskiej stracić musiano z powodu księdza dra Caputy, który wystąpił z dwoma wnioskami w sprawie „obrony polskiego charakteru“ miasta Krakowa.

Ks. Caputa ma wogóle zwyczaj wstrzymywać tok obrad rady miejskiej, czy komisyi, aby się „poinformować“ jako „młody jeszcze radca“ w tej czy owej sprawie. Inny, skromniejszy radca, poinformowałby się wprzód w domu; ks. Caputa pragnie się kształcić publicznie...

Postawił więc najpierw swój wniosek, aby „czynne prawo wyborcze dano tylko tym mieszkańcom miasta, którzy potrafią się wykazać znajomością języka polskiego w słowie i piśmie“.

Drugi wniosek wziął od r. Turskiego, aby każdy radca musiał złożyć w ręce prezydenta ślubowanie, że będzie bronił polskiego charakteru Krakowa.

Długo i szeroko próbował motywować swój pierwszy wniosek, przyczem, aby nie wspomnieć żydów, mówił przeważnie o Czechach i Niemcach w Krakowie.

Jeszcze lepszym był p. r. Pająk ze swoimi trzema wnioskami, mocą których każdy obywatel traci prawo wyborcze: 1) kto sprzedał swoją własność człowiekowi działającemu na szkodę polskości, 2) kto pokrywa swoje potrzeby poza kra-

jem, 3) kto będąc kupcem, sprzedaje poza krajowe towary!...

Na ten temat wywiązała się szeroka dyskusya, w której zabierali głos radcy Daszyński, Saare, T. Starzewski, M. Starzewski, Federowicz, Porębski, Klemensiewicz i R. Landau. Wszyscy stanęli na tem stanowisku, że formułka ks. Caputy jest „czczą formą“, nieskuteczną i niemożliwą.

Natomiast zgodzono się jednogłośnie na uchwałę wniosku, że językiem obrad Rady miasta i jej organów jest wyłącznie język polski.

Nadto po raz wtóry uchwalono już uchwalony wniosek p. r. Turskiego o ślubowaniu radzieckiem.

Za swoim wnioskiem głosował tylko ks. Caputa.

Wkońcu proszono przewodniczącego komisyi p. r. Bandrowskiego, aby jak najrychlej komisyę zwołał celem ukończenia obrad komisyjnych i wygotowania sprawozdania Radzie miejskiej.

## Z sali sądowej.

**Święto bezrobotnych jako „teror“ socyalistyczny.** Znowu jedna rozprawa sądowa rozbiła legendę o „terorze“ zorganizowanych robotników. W grudniu z. r. było w Krakowie przeszło 40 bezrobotnych czeladników piekarskich. Aby im pomódz, organizacya piekarzy uchwaliła, że każdy robotnik piekarski, mający zajęcie, winien co siódmy dzień ustąpić na 24 godzin swego zajęcia bezrobotnemu. Wprowadzenie tego „święta“ odbyło się przeważnie bez trudności; tylko w niektórych piekarniach natrafiono na opór. Szczególnie w piekarni Wątorskiego czeladnik Sewiołek odznaczył się gorliwem wygadywaniem na bezrobotnych, którzy „sami sobie są winni“. Zachodziła obawa, że zły przykład z piekarni Wątorskiego rozszerzy się i popsuje całą akcyę. Wówczas przeszło 20 bezrobotnych zjawiło się w piekarni Wątorskiego; wydobyto Sewiołka, który się ukrył w spiżarni, na światło dzienne i tam urządzono dla niego wykład o solidarności robotniczej. Przekonywano go argumentami rozsądnymi o potrzebie poparcia głodnych kolegów tak, że Sewiołek, po wysłuchaniu przemówień, przyrzekł skruszony, iż „świętować“ będzie. Wówczas bezrobotni odeszli, a jeden z nich na odchodnem, zirytowany jakąś prowokacyą, pobił Sewiołka.

To zupełnie prywatne i niepotrzebne zajście, nie mające związku z akcyą piekarzy, skwalifikowano nie jako zwykłą obrazę czci, lecz jako zbrodnię wymuszenia. O tę zbrodnię oskarżono robotnika piekarskiego Jana Wróblewskiego, atoli przed rozprawą, wyznaczoną na lipiec b. r., prokuratorya państwa się rozmyśliła i cofnęła prawomocny akt oskarżenia.

Zdawałoby się, że na tem sprawa się skończy. Tymczasem na podstawie ustnego doniesienia Sewiołka, który złożył protokół o „terorze socyalistycznym“, tudzież na podstawie zeznań piekarza Wątorskiego, który najście piekarni określił jako naruszenie spokoju domowego i „pobicie mu“ robotników, prokuratorya wygotowała nowy akt oskarżenia o zbrodnię gwałtu publicznego przez naruszenie miru domowego przez „zmowę“ z niewykrytymi współsprawcami. — Onegdaj odbyła się rozprawa, przy której po przesłuchaniu świadków, obrońca dr Heski wskazał, że już cofnięcie pierwszego aktu oskarżenia dowodzi, że na sprawie nic nie ma. Zwykła awantura, dawno przedawniona, nie może być zbrodnią, zwłaszcza, że brak zbrodni zmowy. Działalność filantropijna nigdy żmową być nie może, bo nie ma ona cech zbrodniczego spisku. Trybunał wydał wyrok uwalniający.

## KRONIKA.

Kraków, 2 grudnia.

**Wszechpolacy a manifestacya chełmska.** Ilekroć jest jakaś manifestacya ogólno-narodowa, a socyaliści biorą w niej udział osobno, występując na własnem zgromadzeniu w obronie zagrożonego interesu narodowego, tylekroć prasa „patryotyczna“ rzuca się na socyalistów, że na wspólnej manifestacyi byli nieobecni, chociaż w sprawach narodowych należy się łączyć, a nie dzielić na stronnictwa. Jeżeli zaś polska partya socyalno-demokratyczna bierze udział we wspólnej manifestacyi narodowej, panowie „patryoci“ zupełnie taksamo napadają na socyalistów, poczytując im to również za zbrodnię. Dogodzić nie możemy nigdy tym patentowanym „patryotom“.

I obecnie, gdy demokraci krakowscy przygotowywują wiec protestujący przeciw oderwaniu Chełmszczyzny od Królestwa Polskiego, już „Słowo polskie“ alarmuje, żeby broń Boże nie zaproszono na ten wiec socyalistów. Przed trzema laty — pisze „Słowo polskie“ — odbył się w podwórzu ratuszowem w Krakowie wiec w sprawie chełmskiej pod przewodnictwem p. prezydenta Lea przy udziale socyalistów i cóż się wtedy stało? oto między przedstawicielami poszczególnych stronnictw przemawiał także socyalista dr Bobrowski, poczem jednogłośnie uchwalili socyaliści i niesocyaliści wspólną rezolucyę w sprawie chełmskiej. Czy to nie okropne? Więc teraz nie zapraszać socyalistów!

Partyjna zawiść, przemawiająca z tego artykułu „Słowa polskiego“, jest aż nadto widoczna.

Nie dbamy, oczywiście, o to, co o nas ten lub ów pismak napisze, lecz spełniamy nasze obowiązki narodowe tak, jak sprawa tego wymaga, i lekcyj patryotyzmu nie potrzebujemy od stronnictw stojących „bez zastrzeżeń na gruncie państwowości rosyjskiej“.

Potrafimy sami urządzić manifestacyę robotniczą w sprawie chełmskiej, a protest polskiej klasy robotniczej będzie brzmiał równie potężnie, a może jeszcze potężniej, niż w towarzystwie trabantów pana Dmowskiego.

**Dlaczego drożeje cukier.** W pismach burżuazyjnych czytamy o posiedzeniu pokuckich obszarników uprawiających buraki, którzy uchwalili założyć własną udziałową cukrownię:

„W Kołomyi odbyło się pod przewodnictwem prezesa oddziału Tow. gospodarskiego p. dra Mikołaja Krzysztofowicza posiedzenie plantatorów burakow, na którem była omawianą myśl założenia udziałowej fabryki cukru. Referent sprawy p. Leon ks. Puzyna przedstawił korzyści, jakie odnosi towarzystwo przemysłu cukrowniczego w Przeworsku, które wykazało za rok 1910 **zysk 35 procent** od kapitału zakładowego. Obecnie otrzymuje plantator za swoje buraki po 2 K 15 h za cetnar. W razie istnienia udziałowej fabryki, cena buraka cukrowego byłaby nieporównanie wyższą, jeśli się uwzględni dywidendę, pochodzącą z zysków fabryki“.

35-procentowe zyski składa ludność konsumująca jako haracz ks. Lubomirskiemu i innym fabrykantom cukru i obszarnikom. A potem czytamy w „Czasie“, że to pośrednicy winni drożyźnie.,.

**Jednodniówka**, wydana przez towarzyszów borysławskich na pamiątkę zwycięskiej walki o 8-godzinny dzień roboczy w przemyśle naftowym, została skonfiskowana. Tow. poseł dr Marek wniósł w parlamencie w dniu 1 b. m. interpelacyę, w której tę skonfiskowaną broszurę zimmunizował.

## Nowiny krakowskie.

**Wystawa gwiazdkowa** została otwarta w gmachu Towarzystwa technicznego (ul. Straszewskiego 28). Wystawa ta, którą obesłało 106 firm, przedstawia obraz bardzo obfity i urozmaicony. Obok wyrobów artystycznych i zabawek znajdują się także towary, służące do masowego użytku powszedniego, oraz niektóre artykuły spożywcze. Napiszemy jeszcze o tej wystawie obszerniej.

**Proces posła Stapińskiego** przeciw redakcyi wszechpolskiej „Ojczyzny odbędzie się przed sądem przysięgłych dopiero w lutym 1912 r.

**Jak miasto zakupiło ziemniaki.** Czytamy w „Tygodniku mieszczańskim“:

Sprowadzono zamiast ziemniaków, kilka wagonów zgniłek ziemniaczanych, za które zarząd gminy płacił za 100 klg. 6 K. Ponieważ zgniłki te nie nadawały się do sprzedaży i nikt kupić nie chciał, ogłoszono licytacyę na rzekome ziemniaki, które były złożone w piwnicach szkoły na Wolnicy. W ubiegłym tygodniu licytacya się odbyła i za 25.000 klg. otrzymał zarząd gminy aż 400 K, czyli za 100 klg. ziemniaków wypada 1 K 60 h. Kupiec, który nabył ziemniaki od gminy, rozpoczął sprzedaż tychże, lecz za parę godzin zjechała komisya sanitarna i ziemniaki gminne skonfiskowała, gdyż nie nadawały się do sprzedaży dla publiczności.

**Oferty na budowę kanału** Zator-Samborek zostały w sobotę otwarte w ekspozyturze dyrekcyi budowy dróg wodnych. Ofert wpłynęło 19, z których jedna (firmy Placha z Wiednia) odpadła z powodu braku kaucyi. Z pozostałych 18 oferentów postawione ceny za dwa losy budowy są następujące: 1) firma Rodakoński, Sosnowski i Zacharyewicz ze Lwowa na 3,926.641 kor., 2) inżynierowie L. Krobicki, B. Wirstlein i Żeleński (Lwów-Kraków) z sumą 4,482.578 kor., 3) inżynierowie L. Kurkiewicz, E. Uderski i M. Kurkiewicz (z Krakowa) z sumą 4,485.753 kor., 4) inżynierowie Maślańka, Epler i Sikorski (Lwów) z sumą 4,593.493 kor., 5) firma Grüffel (Lwów) 4,698.708 kor., 6) Popielecki i Jenkner (Kraków) 4,709.380 K 7) firma N. Reela Neffe (Wiedeń) 4,736.840 koron, 8) firma „Unionbaugesellschaft“ (z Wiednia) z sumą 4,793.990 kor., 9) firma Karol Corazza 4,915.971 K, 10) firma „Vereinigte Eisenbau u. Betriebsgesellschaft“ (Wiedeń) z sumą 4,948.363 kor., 11) inżynierowie Skołyszewski, Zarzycki (Kraków) 5,247.523 koron, 12) bank galicyjski dla handlu i przemysłu, bank melioracyjny, oraz Epstein, Hand, Brüder Redlich i Berger (Kraków, Lwów, Wiedeń) 5,568.476 koron, 13) A. Lanna (Praga) 5,612.361 kor., 14) Józef Kindl (Praga) 5,660.744 kor., 15) Krees i Bernard (Praga) 5,702.032 kor., 16) Górski, Bielański, Kenner, Fussmann, Kanarek (Kraków) 6,172.249 kor., 17) Szymberg-Szymberski i Krulisz (Kraków-Pardubice) 6,361,834 koron, 18) Polaski, Ast i Ska (Lwów, Wiedeń) 6,857.294 koron.

Ekspozytura bada teraz oferty, a rozstrzygnięcie nastąpi jeszcze w tym miesiącu.

**Wydawnictwo kartek „Legionu“.** W tych dniach wyjdzie nakładem p. K. Wojciechowskiego wspaniała serya „Legionu“ Wyspiańskiego, złożona z 10 przepysznie uchwyconych scen zbiorowych i dwóch, jedna z autorem, druga ze Solskim jako Mickiewiczem. Kartki te wykonane są artystycznie i to w zakładzie krakowskim. Nadmienia się, że dyrektor p. Solski udzielił p. Wojciechowskiemu wyłącznego prawa nakładu. Zamówienia przyjmuje nakładca p. K Wojciechowski, ul. Pańska, l. 11 w Krakowie.

**Inauguracyjne przedstawienie teatru „Nowości“** przy ulicy Starowiślnej w nowo otwartym budynku specyalnie na ten cel wystawionym odbyło się w piątek, gromadząc tłumy publiczności, która wykupiła bilety aż do ostatniego miejsca. Sala teatralna przedstawia się bardzo sympatycznie, a zajmujący program zmusza rozbawioną publiczność do rzęsistych oklasków. Toteż i dalsze przedstawienia cieszyły się tą samą frekwencyą. Na program składają się dwie jednoaktówki, kabaret, tańce i produkcye akrobatyczne, a program przedstawienia zmienia dyrekcya co tydzień. Dyrektorzy i właściciele teatru pp. Poleński i Pilawski, jak również pp. Gawlikowska, Modzelewski, biorący udział w tych przedstawieniach oklaskiwani za każdem pojawieniem się na scenie.

**Samobójstwo.** Wczoraj około godz. 6 wieczorem znaleziono w mieszkaniu przy ul. Pawiej trupa 20-letniej Zofii Muryas, dziewczyny lekkich obyczajów, powieszonego na wstążce od kapelusza. Próby ratunkowe okazały się bezskuteczne. Na kilka godzin przed śmiercią nie zdradzała samobójczych zamiarów. Po południu wyszła na miasto, poczem, powróciwszy około godz. 4 do domu, dokonała czynu. Co było powodem samobójstwa, niewiadomo.

**Aresztowanie.** Przed kilku dniami przybyła do Krakowa menażerya i rozlokowała się na placu za ulicą Dietla. Wczoraj policya aresztowała właścicieli menażeryi, małżonków Kratochwilów i odstawiła ich do więzienia sądu karnego. Obwiniają ich o uwiedzenie dokonane w Kimpolungu na Bukowinie.

**Z akademickiego Związku sportowego.** Dnia 29 listopada odbyło się walne zgromadzenie A. Z. S., na którem wybrano nowy wydział, w skład którego weszli: kol. Grabowski (prezes), Jentys (I. wiceprezes), Mostowski (II. wiceprezes), Krzyżanowski (sekretarz), Rudke (skarbnik), Tarczyński (bibliotekarz), Stączek (zastępca sekretarza), Gadomski (zast. skarbnika), Michalski (gospodarz Związku), Kiltynowicz i Rembieliński (wydziałowi). W skład komisyi kontrolującej weszli: Kunicki (prezes), Kulczyński, Knorek, Kapuściński. Sąd honorowy stanowią: inż. Borkowski, Du Chateau i Pawlica.

Na temże walnem zebraniu ukonstytuował się Komitet budowy domu turystycznego w Zakopanem, posiadający szerokie pełnomocnictwo. Przewodnictwo Komitetu objął prof. dr Odo Bujwid. Zastępcą przewodniczącego został kol. W. Majewski. W skład członków Komitetu weszli: prof. dr J. Morozewicz, pp. Doerman, Gadomski, Grabowski, Komornicki, Krzyżanowski, Mostowski, Rembieliński, Rudke, Pawlica i Żuławski.

**Tatrzańskie Tow. narciarzy** odbędzie dziś w poniedziałek o godz. $7^1/_2$ wieczorem swoje doroczne pierwsze Walne Zgromadzenie.

Tatrzańskie Tow. narciarzy, jedno z najmłodszych polskich towarzystw narciarskich, które po dwuletniem istnieniu jako oddział karp. Tow. narciarzy rozwinęło się tak silnie, że z konieczności usamodzielniło się w roku zeszłym, przyjmując powyższą nazwę, rozpoczyna obecnie czwarty rok swej owocnej pracy, zapisanej chlubnie na kartach pierwszych lat istnienia.

Z inicyatywy Towarzystwa odbyły się w roku 1910 pierwsze na wielką skalę urządzone międzynarodowe zawody narciarskie w Zakopanem, powtórzone w ubiegłym sezonie ze współudziałem innych polskich Towarzystw narciarskich.

Prócz wieczorów projekcyjnych, kursów jazdy na nartach, organizowania wycieczek, zawodów, uzyskanych ulg kolejowych dla członków na wycieczki narciarskie itp., obrało sobie Towarzystwo za główne zadanie zbudowanie schroniska narciarskiego na Kalatówkach, koło Zakopanego, na częściowe sfinansowanie którego uzyskało subwencyę ministeryalną, a które, mimo licznych trudności, zostało uwieńczone pomyślnym rezultatem, tak, że w czasie świąt Boże-

go Narodzenia kilka ubikacyj zostanie oddanych do użytku.

W bieżącym sezonie rozpoczętym dwoma wieczorami projekcyjnemi urządza Towarzystwo w czasie świąt Bożego Narodzenia pierwszy pięciodniowy kurs jazdy na nartach, metodę alpejską, którego kierownictwo objął łaskawie nadporucznik St. Bobkowski, znany instruktor kursów wojskowych w Alpach, oraz współwydawca pierwszego podręcznika polskiego dla jazdy na nartach.

**Składnica pocztowa w Rakowicach.** Socyalistyczna zwierzchność gminna w Rakowicach otrzymała od dyrekcyi poczt we Lwowie przychylną odpowiedź na wniesioną prośbę o kreowanie składnicy pocztowej.

**Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p.).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. Biuro otwarte od 5—7 w dni powszednie.

Walne zgromadzenie członków oddziału krakowskiego Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza odbędzie się w niedzielę 17 b. m. o godz. 2 po południu w lokalu przy ul. Szewskiej 16. W razie braku kompletu następne walne zgromadzenie odbędzie się o godz. 3 po południu tegoż samego dnia.

W sali Uniwersytetu ludowego (ul. Szewska 16): W poniedziałek o godz. 7 wieczorem wykład p. J. Wł. Dawida: „Zarys psychologii".

We wtorek o godz. 7 wieczorem wykład dra Adama Kłodzińskiego: „Czasy hegemonii macedońskiej".

Uniwersytet ludowy urządza następujące wykłady: W Stowarzyszeniu kolejarzy (Zacisze 12) w poniedziałek o godz. 7 wieczorem: p. Wilhelm Feldman: „O Stefanie Żeromskim".

W fabryce tytoniu we wtorek o godz. 6 wieczorem: dr Lipcówna: „Jak oddychamy" (z obrazami świetlnymi).

**Repertuar teatru miejskiego.**

Poniedziałek: „Legion".
Wtorek: „Sędziowie i „Warszawianka".
Środa: „Kobieta i pajac".
Czwartek: „Legion".
Piątek po południu: „Kościuszko pod Racławicami" (ceny popularne).
Piątek wieczór: „Kobieta i pajac".
Sobota: „Oficer gwardyi", komedya satyryczna w 3 aktach Fr. Molnara.
Niedziela po południu: „Grube ryby" (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „Legion".
Poniedziałek: „Antygona" (wieczór klasyczny).

## Nowiny lwowskie.

**Zatwierdzenie aresztu.** Sąd wyższy zatwierdził zawieszenie aresztu nad dyrektorami banku parcelacyjnego Deskurem i Poznańskim. Do motywów, które skoniły prokuratoryę do ich aresztowania, przybył jeszcze ten, iż zachodziła obawa porozumiewania się obydwóch aresztowanych ze świadkami.

**Zaczadzenie.** Przed dwoma dniami zaszły dwa wypadki zaczadzenia. Mianowicie w domu przy ulicy Boczkowskiego mieszkali dwaj elektrotechnicy: 18-letni Władysław Lewkowicz i 25-letni Karol Ślusarz. Ponieważ od dwóch dni nie wychodzili z domu, zarządzono wyważenie drzwi; w mieszkaniu znaleziono dwa trupy.

## Z kraju.

**Omal, że nie katastrofa.** Z Tarnowa piszą nam: Pisaliśmy swego czasu o podkopie kolejowym na drodze do fabryki szkła. Otóż w tym podkopie w dzień jest bardzo mało światła, bo dochodzi ono przez dwa okna, które są z maleńkich tafli szklanych, grubości 1 cm.; w nocy zaś panują ciemności egipskie, bo zaledwie z jednej strony na ścianie z boku jest umieszczona maleńka lampa naftowa, obwiedziona gęstą siatką drucianą, od której niema żadnego widoku. Ponieważ tutaj ludność jest dość liczna, szczególnie dużo jest dzieci, przeto jeszcze większe grozi niebezpieczeństwo, tem bardziej, że ludzie muszą tędy chodzić po wodę. Ponieważ tę część miasta zamieszkuje ludność przeważnie biedna, więc magistrat nie spieszy się z zaprowadzeniem wodociągu, a obywatele i tak płacić muszą. Kolej również bagatelizuje ludność, bo zagrodziła wokoło i niema żadnego przejścia tylko tym wąskim, niebezpiecznym wąwozem.

Onegdaj omal nie zaszedł wypadek. Żona kolejarza tow. R. szła wąwozem o zmroku, a dorożkarz Nr 7 jechał z przeciwnej strony bez światła. Kobieta usunęła się na bok i krzyknęła na dorożkarza, ale ten musiał nie słyszeć krzyku z powodu turkotu wozu i zawadził kołem o kobietę, targając jej suknie.

Możeby magistrat zarządził zbudowanie chodnika wysokiego z jednej strony, żeby można bezpiecznie przejść przez to niebezpieczne miejsce i postarał się o lepsze światło. Również koniecznym jest wodociąg, gdyż czyszczenie studni niewiele pomoże.

**Pod zarzutem szpiegostwa.** Mieczysław Jung, 50-letni malarz, został aresztowany przez żandarmeryę w Lubaczowie pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Rosyi. Jung włóczył się koło Lubaczowa i robił zdjęcia terenów. Żandarmerya przytrzymała go na robieniu zdjęć. Odstawiono go do więzienia we Lwowie.

**Zagadkowa śmierć.** W Kąkolówce koło Błażowej zmarł nauczyciel Józef Różkiewicz w sposób zagadkowy. Prowadził on życie kawalerskie, mieszkając samotny w budynku szkolnym; w sobotę uczył jeszcze, w poniedziałek zaś, kiedy rodzina przybyła z Tyczyna, zastała go nieprzytomnego, siedzącego przy stole i już się nic od niego nie dowiedziała, w mieszkaniu zaś były pustki. Sąsiedzi zabrali wszystko, nie darując nawet wierzchniemu ubraniu umierającego.

**Sprzeniewierzenie 60.000 koron.** Z Czerniowiec donoszą: Skutkiem rewizyi, zarządzonej z polecenia prezydenta kraju Bleylebena w kasie tow. „Czerwonego krzyża", wykryto nadużycia, popełnione przez dyrektora krajowego urzędu pomocniczego, Konstantego Zentę. Twierdził on, że majątek tow. w kwocie 100.000 koron odesłał do Wiednia do głównej kasy, a na dowód wysłania przedłożył recepis pocztowy na wysłane pieniądze. Jak się okazało, recepis ten był fałszywy. Zenta aresztowany przyznał, że sprzeniewierzył 60.000 koron.

## Z zaboru rosyjskiego.

**Sprawa Macocha.** W sprawie Macocha znów nastąpiła niespodziewana zwłoka, z powodu wznowienia śledztwa.

Wznowienie to nastąpiło na skutek treści listu, zaadresowanego do prokuratora, a znalezionego w podwórzu więziennem w Piotrkowie w pobliżu celi Macocha. W kopercie znajdował się oryginał listu, pisanego przez Izydora Starczewskiego do Damazego Macocha z prośbą o zeznanie, iż Izydor o zabójstwie Wacława nic nie wiedział. List ten był pisany na zmianę po łacinie i po polsku, wskutek czego sąd zwrócił się do dyrektora gimnazyum klasycznego w Piotrkowie o wyznaczenie dwóch tłumaczów.

Nadto przy rewizyi cel Damazego i Izydora znaleziono inne jeszcze listy. Treść ich nie jest wiadomą. Wiadomo tylko, że w konsekwencyi prokurator zażądał zwrotu wszystkich aktów z Izby sądowej warszawskiej do Piotrkowa w celu przeprowadzenia śledztwa dodatkowego, które potrwać może znów rok lub dłużej.

## Ze świata.

**Ustąpienie Lepine'a?** Znany ze swej brutalności prefekt policyi paryskiej Lepine zamierza, podobno, kandydować przy najbliższych wyborach do senatu, przyczem przed wyborami ma złożyć swój urząd.

**Trzeci kongres pokoju w Hadze.** Holenderski minister spraw zagranicznych zamianował komisarza, który przygotować ma trzeci kongres pokoju w Hadze.

**Samobójstwo milionera.** Z Paryża donoszą: Przebywający tu wielokrotnie milioner amerykański Bishop zabił się wystrzałem z rewolweru. Motywem czynu była nieuleczalna choroba.



# Rewolucya w Chinach.

**Zdobycie Nankinu przez rewolucyonistów.**

Podczas, gdy rząd pekiński ogłasza wiadomości o zwycięstwach swych wojsk, o zdobyciu Hanjangu i o skoncentrowaniu 20.000 wojska w Hankau, to z obozu rewolucyonistów przychodzą inne wiadomości, z których najważniejszą jest zdobycie Nankinu przez rewolucyonistów. Położenie wojsk cesarskich nie jest tak dominującem, jak z Pekinu donoszą, gdyż w takim razie Juanszikaj nie czyniłby starań o zawieszenie broni. Gdyby rewolucyoniści stracili Hanjang i byli zagrożeni w Hankau i Wuczang, rząd z pewnością nie przerywałby swych operacyi, lecz forsowałby rozstrzygnięcie.

Rewolucya robi postępy, o czem dają też świadectwo przygotowania mocarstw europejskich. — Austro Węgry, jako najmniej interesowane, zadowoliły się wysłaniem setki marynarzy dla wzmocnienia straży swych poselstw, natomiast Niemcy ściągają w swej „dzierżawie" Kiauczau okręty i wysyłają żołnierzy do Czili, Anglia koncentruje flotę w Weihaiwei, Japonia gromadzi armię wzdłuż kolei mandżurskiej, a Rosya zatrzymuje wysłużonych żołnierzy w korpusie okupującym północną Mandżuryę. Dotychczas państwa te nie mają pretekstu do wmieszania się, ale pretekst się znajdzie, gdy rewolucyoniści ruszą na Pekin, albo gdy gdzieś stanie się coś Europejczykom. W każdym razie o złamaniu rewolucyi dotąd niema mowy.

*(Telegramy).*

**Wiedeń.** Okręt „Franciszek Józef I.", stojący obecnie pod Szanghajem, wysłał porucznika i 38 ludzi do Tientsinu celem obrony obywateli austryackich, a drugiego porucznika z 42 ludźmi dla wzmocnienia straży poselstwa w Pekinie.

**Londyn.** „Daily Telegraph" donosi z Szanghaju, że Chińczycy zamordowali jednego agenta handlowego, który był kasyerem wielkiej firmy niemieckiej.

**Szanghaj.** (Biuro Reutera). Miasto Nanking zostało obsadzone przez rewolucyonistów.

**Pekin.** (Biuro Reutera). W Urgo wydaleni urzędnicy chińscy proklamowali niezawisłość Mongolii.

# TELEGRAMY

z dnia 2 grudnia.

## Zwołanie sejmu galicyjskiego.

**Lwów.** „Gazeta wieczorna" donosi, że sejm galicyjski zostanie zwołany na **15 stycznia 1912 r.**

## Kongres socyalistyczny w Konstantynopolu.

**Konstantynopol.** Słychać, że socyaliści ottomańscy zamierzają zaprosić socyalistów wszystkich krajów bałkańskich do Konstantynopola na kongres.

**Rosya i Anglia w Persyi.**

**Teheran.** (Biuro Reutera). Rząd perski na ultimatum rosyjskie odpowiedział spokojnie, odrzucając je. W odpowiedzi wezwano rząd rosyjski, aby dokładniej zbadał sprawę i stanowisko swe na nowo sformułował.

W mieście panuje wielkie wzburzenie. Sklepy zamknięte. Demonstracye powtarzają się. Na domach porozlepiano plakaty z napisami: „Śmierć lub wolność!"

W Kaszinie zamordowano ks. Firmana Firme, Na reakcyonistę Hadżi-Mohameda dokonano wczoraj zamachu.

Rozpoczął się bojkot rosyjskiej herbaty i cukru. W mieście wielkie wzburzenie przeciw Rosyanom. Zniszczono kolej miejską. Na dwóch polityków dokonano zamachu.

**Berlin.** (B. Wolffa). Prezydent parlamentu zawiadomił o telegramie, nadesłanym przez kolonię perską w Konstantynopolu. Telegram wskazuje na zobowiązania rosyjskie i angielskie nie mieszania się w sprawy perskie, szanowania neutralności państwa i niezawisłości narodowej; tymczasem Anglia wylądowała już żołnierzy, a Rosya wysłała kozaków i postawiła rząd przed ultimatum, które w niczem nie ustępuje włoskiemu. Rosya grozi również wtargnięciem do Persyi północnej. Telegram protestuje przeciw temu gwałceniu prawa międzynarodowego i godności ludzkiej, z całym cynizmem deptanej.

**Teheran.** (B. Reutera). Telegram z Kaswin donosi, że wojsko rosyjskie rozbroiło w Reszt tamtejszą milicyę perską i obsadziło urząd telegraficzny. Z wszystkich stron prowincyi nadchodzą telegramy, ofiarujące medżilis pomoc.

**Teheran.** (B. Reutera). Według nadeszłych tu sprawozdań do miejscowości, odległej o 30 mil od Reszt, przybyło 2.000 Rosyan. Do Teheranu przybyło 25, do Kaswin 200 kozaków.

## Sprawy partyjne.

**Konferencya wstępna** kongresu P. P. S. D. odbędzie się we czwartek 7 grudnia o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczorem w lokalu Kasy chorych m. Lwowa, przy ul. Brajerowskiej 8, parter.



**Ceny ogłoszeń** od miejsca wiersza petitem za pierwszy raz 20 hal., za każdy następny po 15 hal. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 hal., następny po 15 hal.
**W drobnych ogłoszeniach** każde słowo 6 h., tytuł 20 h.

DZIAŁ INSERATOWY „NAPRZODU"
KRAKÓW, UL. MARKA L. 21.
TELEFON NR. 1354. — KONTO CZEKOWE NR. 910.

**Nadesłane** po 60 halerzy od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po kor. 2·— od wiersza. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, zaś po 1 kor. dla miejscowych prenumeratorów.

## Z polskich wydawnictw socyalistycznych.

Dzięki zabiegom ruchliwego wydawnictwa krakowskiego „Życie“, polska literatura socyalistyczna wzbogaciła się w ostatnich czasach całym szeregiem wydawnictw pierwszorzędnej wartości. Wśród nakładów „Życia“ mamy klasyczne dzieła twórców i najwybitniejszych przedstawicieli naukowego socyalizmu, prace, poświęcone teoryi i praktyce socyalizmu, wreszcie — historyczne.

Oto nowe wydanie dzieła K. Kautsky'ego „Nauki ekonomiczne Karola Marxa, popularnie przedstawione i objaśnione“. Jest to najlepsza popularyzacya teoryj ekonomicznych twórcy „Kapitału“, rzecz wyłożona jasno, przystępnie, a zarazem wyczerpująco. To też każdy, kto chce się zapoznać naprawdę z podstawami ekonomii społecznej kierunku marksowskiego, powinien rozpocząć swe studya od tego, stosunkowo niedużego dzieła. Przyswoiwszy sobie treść jego, czytelnik może z korzyścią zabrać się do czytania innego dzieła tegoż autora, mianowicie książki „Zasady socyalizmu“ (program Erfurcki). Znajdzie w niej bowiem bardzo jasne i konsekwentne uzasadnienie dążności socyalistycznych, wyjaśnienie, dlaczego socyalizm musiał powstać i jaką drogą kroczy do zwycięstwa. Kautsky uzasadnia w tej książce program niemieckiej partyi socyalno-demokratycznej, który stał się pierwowzorem szeregu programów partyjnych innych narodowości. Jako podręcznik do zaznajomienia się z zasadami socyalizmu, książka Kautsky'ego posiada wielką wartość i nie da się niczem zastąpić.

Klasyczne dziełko Fryderyka Engelsa „Rozwój socyalizmu od utopii do nauki“ wprowadza nas w dziedzinę historyi idei socyalistycznej. Rozpatrując poszczególne systemy socyalistyczne dawnych czasów i zestawiając je z socyalizmem naukowym, nowoczesnym, opartym na walce klasowej proletaryatu, współpracownik Marxa tłómaczy, na czem polega różnica między utopiami poprzedników marksizmu a systemem tego ostatniego.

W dwóch wykładach wybitnych przedstawicieli ruchu socyalistycznego we Francyi — J. Jaurèsa i P. Lafargue'a „Idealistyczne a materyalistyczne pojmowanie dziejów“ znajdziemy wszechstronne wyjaśnienie teoryi historycznej Marksa, przyczem Jaurès broni jej od jednostronnego pojmowania niektórych marksistów, wykazując, iż Marx sam wprowadza do procesu historycznego pierwiastki idealistyczne.

Broszura powyższa ułatwia zrozumienie dziełka K. Kautsky'ego „Etyka w świetle materyalistycznego pojmowania historyi“, w której rozpatrzone zostały ze stanowiska socyalistycznego etyka świata starożytnego i chrześcijaństwa oraz etyka epoki oświecenia, następnie teorya etyczna Kanta i darwinistów, aż wkońcu przeciwstawiona im została etyka marksizmu. Kautsky wyprowadza „z trzeźwych rozważań ekonomicznych, a nie z upojenia ideałami moralnymi wolności, równości, braterstwa, sprawiedliwości, humanitarności“ ideał moralny, odsłaniający najszczytniejsze cele ludzkości, udowadniając jednocześnie konieczność ziszczenia się tego ideału.

Przykładem konsekwentnego stosowania teoryi materyalizmu dziejowego do charakterystyki wybitnych momentów historycznych są dwa dzieła „Przeciwieństwa interesów klasowych w 1789 roku“ K. Kautsky'ego i K. Marxa „Rewolucya i kontrrewolucya w Niemczech“. Pierwsze zapoznaje nas z podkładem społecznym Wielkiej Rewolucyi francuskiej, drugie czyni toż samo w stosunku do wypadków z r. 1848 w Niemczech. Obszerny wstęp Kautsky'ego do tego ostatniego dzieła (pisanego w latach 1851—52) ułatwia jego zrozumienie i tłómaczy nam, dlaczego Marx pobłądził w niektórych swych przewidywaniach.

Obszerne dzieło K. Kautsky'ego „Historya komunizmu w starożytności i średniowieczu“ jest koniecznym wstępem do studyów nad dziejami socyalizmu. Na szerokiem tle stosunków społecznych Kautsky rozwija przed nami obraz komunizmu platońskiego i starożytno-chrześcijańskiego, rozpatrując teoryę pierwszego, oraz wrost i upadek drugiego, przyczem wyjaśnia dokładnie istoty tych dwóch najstarożytniejszych komunizmów. W rozdziale drugim mamy charakterystykę stosunków społecznych w średniowieczu i w wieku reformacyi. Rozdział trzeci zajmuje się komunizmem w tych czasach w jego różnorodnych formach i w najrozmaitszych krajach Europy. Od komunizmu kacerskiego we Włoszech i we Francyi południowej aż do Taborytów, Braci czeskich i nowochrzceńców mamy tu długie pasmo niezmiernie ciekawych objawów życia społecznego średniowiecza, przedstawionych plastycznie przez znakomitego pisarza socyalistycznego.

W dziedzinę historyi — tym razem już nowożytnego ruchu robotniczego — wkracza dzieło G. Howella „Związki zawodowe robotników angielskich“, będące streszczeniem dzieła pisarza angielskiego, dokonanem przez socyalistę niemieckiego dra H. Lindemana.

Poza wymienionemi powyżej najświeższemi wydawnictwami „Życia“ polską literaturę socyalistyczną wzbogaciło gruntowne dzieło Alfreda Angioliniego „Dzieje socyalizmu we Włoszech do r. 1910 włącznie“. Jest to najlepszy podręcznik historyi socyalizmu włoskiego, tak charakterystycznego i odrębnego w swym rozwoju. Przekładu dokonano według wskazówek autora, który poczynił konieczne dla czytelników polskich skrócenia. Nadto tłómacz napisał oryginalnie (pod kierownictwem autora) ostatni rozdział, charakteryzujący najnowszą fazę socyalizmu włoskiego. Książka czyta się z wielkiem zajęciem. Tak tedy, dzięki zabiegom spółki nakładowej „Książka“, literatura nasza pozyskała już trzecią monografię, dotyczącą dziejów socyalizmu w różnych krajach. Do historyi socyalizmu w Stanach Zjednoczonych i we Francyi obecnie przybywa książka o socyaliźmie włoskim. Oby następne tomy tej, tak pożądanej, seryi nie dały długo na siebie czekać!

## MAŁY FELIETON.

JAN LEMAŃSKI.

### PRAWO MĘŻCZYZNY.

Pewna, t. zw. rezolutna panna, którą trochę rozmarzyło wino, w towarzystwie, w salonie, wobec wszystkich, rzuciła się na mnie, jak zwierz drapieżny i, nim zdążyłem temu przeszkodzić, pocałowała mnie.

A byłem jej przedstawiony wówczas po raz pierwszy, i panna ta, jak się później dowiedziałem, miała już narzeczonego.

Jak w takim razie postąpić?

Gdyby to było sam na sam, to możebym jej ów pocałunek sumiennie oddał, i nawet, bez względu na krótkość czasu, z sutym procentem. Ale tak publicznie być pocałowanym, tak uledz zgwałceniu w swojem prawie wolnego i nieprzymuszonego wyboru! Nie! Uznałem to za obrazę tak ciężką, że podniosłem rękę i uderzyłem tę pannę, przez wino rozochoconą... tak, uderzyłem ją w twarz.

Zgrzeszyłem. Dziś ze skruchą spowiadam się z tego.

Niech ten, kto nigdy nie gniewał się na kobietę i nie wyraził swego gniewu czynem, ani myślą, i kto jest pewny, że do końca życia zachowa anielską łagodność względem spraw kobiecych, niech ten rzuci na mnie kamieniem potępienia.

Nie chcę się usprawiedliwiać. Zrobiłem źle, popełniłem zbrodnię. Ale czy tylko ja byłem jej winien. A ona, ta panna?

Gdybym tak ja, mężczyzna, po dobrej kolacyi, cokolwiek winem podchmielony i mający narzeczoną, a zatem nie mogący się natychmiast zaręczyć, w towarzystwie, w salonie, wobec wszystkich rzucił się na pannę, którą mi właśnie... nie, której ja właśnie byłem przedstawiony, i gdybym ją pocałował, i gdyby ona mnie uderzyła, to z pewnością okrzyknięto by ją za bohaterkę, a przynajmniej za „dzielną dziewczynę“.

A dlaczegóż ja biedny stałem się zbrodniarzem, winnym tej zbrodni i związanych z nią dalszych?

Narzeczony tej „dzielnej dziewczyny“, tej dziarskiej, tego hajduczka miłego, narzeczony jakiś rycerzyk wyzwał mię na pojedynek. Musiałem go zastrzelić.

Nowa zbrodnia!

O, gdybym wówczas był nie uderzał! Gdybym nie walczył ze złem! Ale walczyłem.

Przeto narzeczony musiał zginąć. Dlaczego nie on stał się wyłącznym odbiorcą pocałunków swej narzeczonej. Zginął.

Wyzwał mię potem brat.

To samo stało się i z bratem tej ochoczej osóbki. Mama zaś przysłała mi list anonimowy z najordynarniejszymi wymysłami, który to list, jak robaka, spaliłem w piecu.

Tyle zbrodni!

Co u Pana Boga? Czy mężczyźnie u nas niewolno mieć prawa, przysługującego najzwyklejszemu śmiertelnikowi w państwach innych, np. w oświeconej Anglii, w formie *habeas corpus*? Czy, jeżeli się osobie rodzaju żeńskiego zechce osobnika rodzaju męskiego, to już jest prawem boskiem, aby tenże osobnik natychmiast był temu wezwaniu posłuszny? Czy i mężczyzna nie może też wybierać, jak kobieta?

Wszystkie panie, osobliwie starsze, najniezawodniej odpowiedzą, że *ce que la femme veut Dieu le veut*.

Tak, ale na ten aforyzm powołują się najczęściej te osoby żeńskie, które, ażeby znieść, trzeba mieć cierpliwość... boską.

Bo tylko Bóg, który wszystkich stworzył, wszystkich musi znosić.

Ale człowiek jest stworzeniem wolnem.

* * *

Poznałem raz jedno małżeństwo.

Złączył ich w stadło konwenans, rozdzieliła ich niechęć wzajemna, trzymały w związku dzieci — też konwenans*).

I mnie do nich zbliżył konwenans, przynajmniej do męża. Bo żonę zbliżyła do mnie tak zwana miłość.

Miłość ta początkowo składała się z utyskiwań na męża tyrana, nie umiejącego należycie ocenić skarbu, jaki posiada.

Następnie, rozżaleniu i skargom na męża dawszy pokój, zaczęliśmy się zajmować głównie swemi osobami. Ale kiedy już zajęcie to doszło do zajęcia się płomieniem, naraz ten mąż, o którym już zdążyliśmy zapomnieć, uczuł, że dzieje mu się jakaś krzywda.

Jaka?

Czy to, iż z płaczącej, zmizerowanej, załzawionej kobiety ja zrobiłem ją pełną wesela i radości, żem ją zrobił tak powabną, jaką nigdy z nim, z tyranem, nie była?

Jeżeli chcesz ją kochać, kochaj: nikt ci tego prawa nie odmawia, ale pozwól jej kochać tego, kogo chce ona, pozwól jej być Bogiem. *Ce que la femme veut Dieu le veut*. Czyżbyś już nie uznawał, tyranie mężu, tego prawa, któreś tak głosił przed ślubem, kiedy ona wybierała — ciebie?

Nie, nie uznajesz?

Dobrze. Dwóch panów w tużurkach, pistolety, samochód. Zbrodnia.

Znowu zbrodnia!

A przecież, szanowna pani, *ce que la femme...* itd.

A przecież Bóg mi świadkiem, że nie jam chciał, tylko byłem chciany.

I, ulegając tak wysokiemu prawu kobiecego chcenia, doszedłem do... do zbrodni? Więc zbrodnią jest prawo kochanka?

Prawnik pewien, zapytywany przezemnie w tej kwestyi, rzekł:

— Nie należy obsiewać cudzego pola, bo właściciel ma prawo plon nasz sprzątnąć. Jest to prawo męża.

* * *

Pewna dama zakochana była w sobie, ale niewiadomo dlaczego mówiła, że kocha mnie.

A raczej owszem, było to wiadomem. Mówiła, że kocha mnie w tym celu, abym ją najusilniej przekonywał o jej własnej piękności, dobroci, szlachetności i mówił jej o wszystkich jej powabach, istniejących niewątpliwie, jakoteż i o tych, których obecność można było zakwestyonować.

Przyciągany jej zaletami istniejącemi niewątpliwie, dawałem się zlekka nakłaniać i ku tym jej chęciom, które zmierzały do ugruntowania we mnie przekonania co do jej zalet wątpliwych.

Pewnego razu dama ta zwróciła się do mnie z tem samem żądaniem, które pani Putyfarowa wystosowała była ongi do skromnego Józefa biblijnego, inicyatora praw uciemiężonego mężczyzny.

Już czułem falujące jej łono, już... kiedy, czy to, że niewątpliwość jej zalet stała się dla mnie wątpliwą, czy że zbyt wyraźnie uwydatniła się nieobecność jej powabów domniemalnych, słowem, że zostawiłem na pastwę jej rozfalowanego (może za bardzo) łona fal swoją... marynarkę i z uratowaną cnotą biblijnie odszedłem.

Putyfarowa, w braku męża Faraona, który mógłby mię wtrącić do lochu, oskarżyła mię przed swoimi znajomymi i znajomemi o to, żem jej odmówił przysługi, jakiej ma niby prawo żądać każda kobieta od każdego mężczyzny.

Personal męski tych znajomych, urażony, że ich pominięto, owszem był nawet po mojej stronie, ale damy... Kto wie, czym się bardzo im nie naraził.

Ale proszę was, o damy, jeżeli chcecie, aby prawo kobiety do każdego mężczyzny było prawem głównem, niechże będzie regułą, aby każda kobieta oddawała się każdemu mężczyźnie, który ją chcieć raczy.

* * *

Miałem przyjaciela, który mi często zwykł był mawiać:

— Bierz kobietę, która się oddaje tobie, bo inaczej odda się pierwszemu lepszemu dorożkarzowi albo innemu jakiemu automobiliście. Kobieta, która pożąda...

— Czyli ta, która prowadzi życie po-żądne — przerwałem.

— E, ty zawsze z kalamburami. A ja ci powiadam zupełnie poprostu: kobieta, która pożąda ciebie, a któ-

*) Dzieci — konwenans, ponieważ mieć dzieci jest rzeczą przyjętą (konwenans). U ludu dzieci, to łaska Boża, ale to u ludu.

rej ty nie zaspokoisz, oddać się gotowa dyabłu samemu, choćby tylko przez zemstę. Nie chcieć kobiety, to znaczy ją unicestwić! Unicestwiona zapragnie życia za jakąbądź cenę. Brać kobietę, kiedy się oddaje, to najwyższa cnota. *Carpe diem!* To prawo mężczyzny.

Zapamiętałem sobie ten przyjacielski aforyzm.

Trzeba zdarzenia takiego, iż przyjaciel miał kochankę, a właściwie nie to jest ważnem zdarzeniem dla mnie, że on kochankę miał, ale to, że kochanka owa powiada mi razu pewnego: przyjdź do mnie i...

Zaświecił płomień mi w oczach.

— *Carpe diem!* — pomyślałem i rzekłem jej: przyjdę.

Przyszedłem. I doznałem niewysłowionej uciechy.

I zdawało mi się, że niezmiernie też ucieszę przyjaciela, bom postąpił zgodnie z jego radą. Biegnę więc do niego i mówię mu:

— Tak i tak, uważasz. Schwytałem dzień.

— Co za dzień. Nie rozumiem.

— No *diem felicem* — szczęsny dzień złowiłem (razem z nocą). Tak mi radziłeś.

— Tak? A z kim?

— Czy ci wszystko jedno, z kim?

— Naturalnie, że wszystko jedno.

— Więc chociażby nawet z...

— Proszę cię, dokończ.

— Nawet... No, ciesz się, płoń radością, żem twój światopogląd przyjął.

Ale przyjaciel, zamiast się zapłonić, zbladł.

— Z nią! z nią? O Boże!

— Co ci jest? alboż nie wprowadziłem w czyn **twojej** zasady? Żyłem w cnocie. Tyś mi oczy otworzył. O jakże ci za to jestem wdzięczny. Mogę umrzeć już, bom poznał szczęście. A szczęściem jest to, co się nam oddaje, szczęściem jest oddająca się nam dusza niewieścia. Brać ją, to prawo mężczyzny.

— Nędzniku!

— Jak śmiesz, bracie mój, potępiać mię za to, żem urzeczywistnił twoją wiarę, żem stał się tobą? Nazywasz mnie nędznikiem? Któż więc jesteś ty?

— Tak — załkał przyjaciel. — To jam jest nędznik, żem swoje szczęście utracił. Ale i to jest prawo mężczyzny.

I mój przyjaciel wielką powiedział prawdę.

Mieć szczęście jest prawem kobiety. Ale szczęście mając, utracić je — to prawo mężczyzny. Bo skądżeby się to szczęście brało, gdyby ktoś wogóle nie cierpiał. Ponosić ten trud życiowego cierpienia jest najwyższem prawem mężczyzny.

Mieć szczęście i pozwolić, aby ono, jak ptak złotopióry, odfrunęło od nas, dokąd chce, i patrzeć dobremi oczyma za nim, i nie przeklinać go, i przyznać mu wolność, chociażby się umierało z bólu — to prawo mężczyzny najwyższe.

## Rozmaitości.

Tragedya w powietrzu. — Dziesięciu najznakomitszych ludzi na świecie. — Dwa razy stracony. — Operacya amerykańska.

Korespondent jednego z pism francuskich opowiada o śmiertelnej walce, która rozegrała się na wysokości kilkudziesięciu metrów ponad ziemią w australijskim mieście Perth. Do niedawna najpopularniejszym w tej części świata człowiekiem był aeronauta Robert Scanson. Wzbijał się na małym balonie ze spadochronem, uczepionym do gondoli. Pod spadochronem umocowany był trapez, na którym, wzlatując coraz wyżej, aeronauta-gimnastyk dokonywał różnych sztuk akrobatycznych. Przed paru miesiącami w Perth, w chwili, gdy wobec kilkutysięcznej publiczności miał się puszczać w obłoki, już po przecięciu lin, do trapezu uczepił się jakiś pijak. Skutkiem podwójnego ciężaru balon wzbijał się w górę powoli. Tłum z zapartym oddechem przyglądał się temu widowisku.

— Zeskocz pan! — wołał rozpaczliwie Scanson — za chwilę będzie zapóźno.

Ale pijak nie puszczał liny, przeciwnie, próbował strącić aeronautę. Wywiązała się walka. Balon wzlatywał coraz wyżej; trapez, obliczony na wagę 200 funtów, nie mógł utrzymać podwójnego ciężaru. Oszalały ze strachu Scanson szamotał się ze swoim towarzyszem i wreszcie z wysokości 200 metrów strącił go w przepaść powietrzną, natychmiast rozpiął spadochron i spuścił się na ziemię.

Ostatni akt tej napowietrznej tragedyi rozegrał się w tych dniach przed sądem przysięgłych. Scanson został uniewinniony. Okolicznościami łagodzącemi była walka w obronie życia. Lecz od owych zapasów cierpi na straszny rozstrój nerwów; ma przywidzenia, doprowadzające go niemal do obłędu. We dnie jest spokojniejszy, lecz gdy noc nadejdzie, przed oczyma staje mu obraz pijaka, staczającego się w głąb, ku niechybnej śmierci.

* * *

Którzy są na świecie najznakomitsi ludzie? Takie pytanie rzuca londyński „Strand Magasine“, ograniczając liczbę znakomitości do cyfry 10. Rozesłano kwestyonaryusze do wybitnych uczonych, artystów i polityków angielskich. Wynik głosowania tak się przedstawia w szeregu porządkowym wedle otrzymanych głosów: Edison, Kipling, Roosevelt, Marconi, Lister, Chamberlain, Roberts, Wilhelm II, Miecznikow. Dziesiąte miejsce w tem gronie znakomitości — ze stanowiska angielskiego — jest sporne. Głosy rozpadają się na lorda Rosebery, Japończyka Togo, lorda Kitchener, Ehrlicha Haeckla i — Ryszarda Straussa.

* * *

W ubiegły poniedziałek miało się odbyć w więzieniu Sing-Sing w Nowym Jorku stracenie pewnego skazańca za pomocą prądu elektrycznego. Czy to wskutek niedostatecznie silnego prądu, czy z jakiej innej dotąd niewyjaśnionej przyczyny, został skazaniec Piotr Falleta, Włoch, tylko odurzony i dawał jeszcze znaki życia, gdy go zdjęto z krzesła elektrycznego. Musiano go więc powtórnie poddać operacyi stracenia, tym razem już z pomyślniejszym skutkiem. Zajście to wywołało wśród opinii publicznej w całej Ameryce wielkie wrażenie.

* * *

W jednym ze szpitalów w Filadelfii dr Hammond w asystencyi znacznej liczby lekarzy, przybyłych z różnych stron Stanów Zjednoczonych i Kanady, dokonał operacyi w rodzaju dotychczas tylko raz zanotowanej w kronikach chirurgicznych. Chodziło o usunięcie chorej nerki i zastąpienie jej zdrową. W przypadku poprzednim dr Carell w Nowym Jorku użył w tym celu nerki psiej, a dr Hammond wyjął nerkę z trupa człowieka, w przeddzień przejechanego przez samochód. Operowany pacyent chorował na tuberkuły nerek, usunięcie więc zniszczonego organu i włożenie na jego miejsce zdrowego uważano za jedyny ratunek. Podobno operacya udała się jak najlepiej.

## Przegląd społeczny.

**Strejk górników.** Na szybie „Bettina“ w Dąbrowej na Śląsku, należącym do gwarectwa witkowickiego (R tszylda), wybuchł strejk górników. Bierze w nim udział cała załoga szybu, około 1200 robotników. Przyczyna strejku jest następująca: Od roku już pogłębiają szyb „Bettina“. Obecnie pogłębiono go już do 600 metrów i zaczęto tam, na szóstym horyzoncie, zakładać chodniki, otwierając tem samem nowe miejsca wydobywcze, czyli czoła, zwane na Śląsku „przodkami“. Otóż kierownik szybu, inżynier Presser, usiłuje przy tej sposobności wznowić dawno na tej kopalni zarzucony system „wspólnych akordów“, polegający na tem, że za wykonane roboty lub wydobytą ilość węgla ustanawia się dla wszystkich robotników (kopaczy, wozaczy i taczników), pracujących w jakiemś czole, jeden wspólny akord, a zarobione pieniądze rozdziela się potem według pewnego klucza między poszczególne kategorye. Taki system jest dla górników bardzo szkodliwy z wielu przyczyn, z których najważniejsze są trzy: przedewszystkiem przy systemie wspólnych akordów nigdy nie wie górnik, ile zarobił, i pracuje cały miesiąc na ślepo; po drugie wspólny akord, stanowiący sumę akordów indywidualnych, musi być z natury rzeczy znacznie wyższy, a tem samem jest bardziej narażony na „obrywki“ ze strony zarządu kopalń; wspólny akord zmusza kopacza do wykonywania pewnego rodzaju funkcyi bezpłatnego dozorcy i naganiacza wobec wozaczów i taczników, wywołuje spory i przeciwieństwa między górnikami i **rozbija tem samem solidarność między robotnikami.** Z tej przyczyny też jest on ulubiony u różnych kapitalistycznych zdzierców, ale w równej mierze znienawidzony u górników. W zagłębiu ostrawsko-karwińskiem istniały wspólne akordy niemal na wszystkich kopalniach, lecz na podstawie umowy zbiorowej w r. 1907 zostały pod groźbą strejku w przeważnej części kopalń, a między innemi także w gwarectwie witkowickiem, skasowane. Obecnie, zdaje się, chcieliby kapitaliści powrócić do tego systemu, a inżynier Presser zrobił w tym kierunku próbę na szybie „Bettina“. **Strejk wybuchł już w piątek 1 grudnia 1911 r. na popołudniowej zmianie i na razie niema** widoków pokojowego załatwienia sporu, bo zarząd szybu oświadcza, że **nie może ustąpić. Łatwo tedy pożoga strejkowa może objąć całe zagłębie, zwłaszcza, iż materyału palnego nie brak.**

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Maryan Pyrzowski.** **Drukarnia Ludowa w Krakowie,** ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1310).